

LIST PAPIEŻA FRANCISZKA DO LUDU BOŻEGO

„Gdy cierpi jeden członek, współcierpią wszystkie inne członki” (1 Kor 12, 26). Te słowa św. Pawła rozbrzmiewają mocno w moim sercu, gdy po raz kolejny stwierdzam cierpienie wielu nieletnich z powodu wykorzystywania seksualnego, władzy i sumienia popełnianych przez znaczną liczbę księży i osób konsekrowanych. Przesłupstwo to wywołuje głębokie rany cierpienia i niemocy, przede wszystkim u ofiar, ale także w ich rodzinach i całej wspólnocie, niezależnie od tego, czy są to osoby wierzące, czy też niewierzące. Patrząc w przeszłość, nigdy nie będzie dość prośnienia o przebaczenie i prób naprawienia wyrządzonych szkód. Patrząc w przyszłość, nigdy nie będzie dość tego, co się czyni, aby stworzyć kulturę zdolną do zapobiegania takim sytuacjom, nie tylko, aby się nie powtarzały, lecz także nie znajdowały miejsca na ukrywanie i utrwalanie. Cierpienie ofiar i ich rodzin jest także naszym bólem, dlatego musimy ponownie podkreślić nasze wysiłki, aby zapewnić ochronę nieletnim i dorosłym w sytuacjach zagrożenia.

1. Jeśli jeden członek cierpi

W minionych dniach opublikowano raport opisujący doświadczenia przynajmniej tysiąca osób, które padły ofiarą wykorzystywania seksualnego, władzy i sumienia z ręki kapłanów w ciągu około siedemdziesięciu lat. Chociaż można powiedzieć, że większość przypadków dotyczy przeszłości, to jednak w miarę upływu czasu poznaliśmy cierpienie wielu ofiar i zobaczyliśmy, że rany nigdy nie znikają i zmuszają nas do zdecydowanego potępienia tych potworności, jak również do skoncentrowania wysiłków, aby wykorzenić tę kulturę śmierci; rany nie „przedawniają się”. Cierpienie tych ofiar to skarga, która wznosi się do nieba, dotykająca duszy, a która przez długi czas była ignorowana, ukrywana lub wyciszana. Ale ich wołanie było silniejsze niż wszystkie środki, które próbowały je uciszyć, a jednocześnie udawały, że je rozwiązują decyzjami, które jeszcze powiększyły ich powagę, popadając we współudział. Wołanie, które Pan wysłuchał, ukazując nam, po której stronie chce być. Kantyk Maryi się nie myli i stale na przestrzeni dziejów szepcze, że Pan pamięta o obietnicy, jaką złożył naszym ojcom: „Rozproszył pyszniących się zamysłami serc swoich. Stracił władców z tronu, a wywyższył pokornych. Głodnych nasycił dobrami, a bogatych z niczym odprawił” (Łk 1,51-53), i jesteśmy zawstydzeni, gdy uświadomiamy sobie, że nasz styl życia zaprzeczał i zarzeka temu, co odmawiamy naszym głosem.

Ze wstydem i skruchą, jako wspólnota kościelna, przyznajemy, że nie potrafiliśmy być tam, gdzie powinniśmy być, że nie działaliśmy w porę, rozpoznając rozmiary i powagę szkody spowodowanej w tak wielu ludzkich istnieniach. Zlekceważyliśmy i opuściliśmy maluczkich. Zacytuję słowa ówczesnego kardynała Ratzingera, kiedy podczas Drogi Krzyżowej w 2005 roku dołączył do krzyku bólu tak wielu ofiar i głośno powiedział: „Ile brudu jest w Kościele, i to właśnie wśród tych, którzy poprzez kapłaństwo powinni należeć całkowicie do Niego! Ileż pychy i samouwielbienia! Jak mało cenimy sobie sakrament pojednania, w którym On czeka, by nas podźwignąć z upadków! To wszystko jest obecne w Jego męce. Zdrada uczniów, niegodne przyjmowanie Jego Ciała i Krwi jest z pewnością największym bólem, który przeszywa serce Zbawiciela. Nie pozostaje nam nic innego, jak z głębi duszy wołać do Niego *Kyrie, eleison — Panie, ratuj!* (por. *Mt 8, 25*)”[1].

2. Wszystkie członki współcierpią

Wymiar i wielkość wydarzeń wymaga przyjęcia odpowiedzialności w sposób globalny i wspólnotowy. Chociaż ważne i konieczne jest, aby w każdym procesie nawrócenia uświadomić sobie to, co się zdarzyło, to jednak samo w sobie to nie wystarcza. Dziś jako lud Boży jesteśmy wezwani, by wziąć na siebie ból naszych braci zranionych na ciele i na duszy. Jeśli w przeszłości naszym sposobem reakcji mogło być zaniedbanie, to dzisiaj chcemy, aby solidarność, rozumiana w swoim najgłębszym i wymagającym znaczeniu stała się naszym sposobem tworzenia historii aktualnej i przyszłej, w środowisku gdzie konflikty, napięcia a zwłaszcza ofiary nadużyć wszelkiego rodzaju mogłyby znaleźć pomocną dłoń, która chroniłaby ich i uwolniła od bólu[2]. Taka solidarność każe nam z kolei ujawniać wszystko, co może zagrozić integralności każdej osoby. Jest to solidarność domagająca się zwalczania wszelkich form zepsucia, zwłaszcza duchowego „ponieważ polega ono na ślepotcie wygodnej i samowystarczalnej, przy której w końcu wszystko zdaje się być dopuszczalne: oszustwa, oszczerstwa, egoizm i wiele subtelnych form skoncentrowania na sobie samym, «sam bowiem szatan podaje się za anioła światłości» (2Kor 11, 14)”[3]. Wezwanie św. Pawła, by cierpieć z cierpiącymi, jest najlepszym antidotum przeciwko jakiegokolwiek chęci wypowiedania nadal naszymi ustami słów Kaina: „Czy jestem stróżem brata mego?” (Rdz 4,9).

Jestem świadomy wysiłku i pracy dokonywanej w różnych częściach świata w celu zabezpieczenia i realizacji niezbędnych działań, które zapewniłyby bezpieczeństwo i chroniłyby integralność dzieci oraz bezbronnych dorosłych, a także upowszechniania „zerowej tolerancji” i pełnej odpowiedzialności wszystkich, którzy popełniają lub ukrywają te przestępstwa. Z opóźnieniem stosujemy te, jakże niezbędne działania i sankcje, ale jestem przekonany, że pomogą one zapewnić lepszą kulturę zatroszczenia się w chwili obecnej i w przyszłości.

Wraz z tymi wysiłkami trzeba, by każdy ochrzczony czuł się zaangażowany w jakże potrzebną przemianę kościelną i społeczną. Taka przemiana wymaga nawrócenia osobistego i wspólnotowego i prowadzi nas do spojrzenia w tym samym kierunku, w którym patrzy Pan. Św. Jan Paweł II lubił mawiać: „Jeśli nasze działania rzeczywiście mają początek w kontemplacji Chrystusa, to powinniśmy umieć Go dostrzegać przede wszystkim w twarzach tych, z którymi On sam zechciał się utożsamić”[4]. Uczenie się patrzenia tam, gdzie patrzy Pan, przebywanie tam, gdzie Pan chce, byśmy byli, to nawrócenie serc na Jego obecność. Pomoże nam w tym modlitwa i pokuta. Zachęcam cały święty wierny lud Boży do modlitwy pokutnej i postu zgodnie z poleceniem Pana[5], który rozbudza nasze sumienia, naszą solidarność i nasze zaangażowanie na rzecz kultury zatroszczenia się, aby nigdy więcej nie dochodziło do wszelkiego rodzaju i postaci nadużyć.

Nie sposób wyobrazić sobie nawrócenia działania kościelnego bez aktywnego udziału wszystkich członków ludu Bożego. Ponadto, za każdym razem, gdy staraliśmy się zastępować, wyciszyć, pomijać, ograniczać lud Boży do małych elit, tworzyliśmy wspólnoty, plany, akcenty teologiczne, duchowości i struktury bez korzeni, bez pamięci, bez twarzy, bez ciała, w ostatecznym rachunku - bez życia. Ukazuje się to wyraźnie w niewłaściwym sposobie rozumienia władzy w Kościele – bardzo częstym w wielu wspólnotach, w których doszło do nadużyć seksualnych, nadużyć władzy i sumienia – jakim jest klerykalizm, ta postawa, która „nie tylko anuluje osobowość chrześcijańską, ale także dąży do pomniejszania i nie doceniania łaski chrzcielnej, jaką Duch Święty zaszczepił w sercach naszych ludzi”[6]. Klerykalizm, któremu sprzyjają zarówno sami kapłani, jak i świeccy, tworzy rozłam w ciele eklezjalnym, który sprzyja i pomaga w popełnianiu wielu złych rzeczy, które teraz potępiamy. Powiedzenie „nie” wobec nadużycia oznacza stanowcze odrzucenie wszelkich form klerykalizmu.

Zawsze dobrze jest pamiętać, że Pan „w historii zbawienia zbawił lud. Nie istnieje pełna tożsamość bez przynależności do ludu. Z tego względu nikt nie zbawia się sam, jako wyizolowana jednostka, ale Bóg przyciąga nas, biorąc pod uwagę złożoną sieć relacji międzyludzkich, które się nawiązują we wspólnocie ludzkiej: Bóg zechciał wejść w dynamikę ludową, w dynamikę ludu”[7]. Dlatego jedynym sposobem, w jaki możemy odpowiedzieć na to zło, które zniszczyło tak wiele ludzkich istnień, jest przeżywanie go jako zadania, które angażuje i dotyczy nas wszystkich, jako ludu Bożego. Ta świadomość poczucia się częścią ludu i wspólnej historii pozwoli nam uznać nasze grzechy i błędy przeszłości dzięki otwarciu pokutnemu, które pozwoli nam odnowić się wewnątrz. Wszystko, czego się dokonuje, aby wykorzenić kulturę nadużyć z naszych wspólnot, bez czynnego udziału wszystkich członków Kościoła, nie zdoła wygenerować dynamiki potrzebnej dla zdrowej i skutecznej transformacji. Pokutny wymiar postu i modlitwy pomogą nam jako ludowi Bożemu, by stanąć przed Panem i naszymi zranionymi braćmi, jako grzesznicy proszący o przebaczenie oraz łaskę wstydu i nawrócenia, abyśmy w ten sposób wypracowali działania, które wytworzą dynamizmy zgodne z Ewangelią. Ponieważ „za każdym razem, gdy staramy się powrócić do źródeł i odzyskać pierwotną świeżość Ewangelii, pojawiają się nowe drogi, twórcze metody, inne formy wyrazu, bardziej wymowne znaki, słowa zawierające nowy sens dla dzisiejszego świata”[8].

Konieczne jest, abyśmy jako Kościół mogli rozpoznać i z bólem oraz wstydem potępić te potworności popełnione przez osoby konsekrowane, duchownych, a także przez tych wszystkich, którzy mieli misję czuwania, oraz grzechy innych osób. Świadomość grzechu pomaga nam uznać błędy, przestępstwa i rany zadane w przeszłości i pozwala nam otworzyć się i zaangażować obecnie bardziej w proces ponownego nawrócenia.

Jednocześnie pokuta i modlitwa pomogą nam uwrażliwić nasze oczy i serce na cierpienia innych oraz na pokonanie żądz panowania i posiadania, które tak często stają się źródłem tego zła. Niech post i modlitwa otwierają nasze uszy na milczące cierpienie dzieci, młodzieży i osób niepełnosprawnych. Niech post, obdarzy nas głodem i pragnieniem sprawiedliwości i skłoni nas do podążania w prawdzie, wspierając wszystkie postępowania sądowe, które byłyby niezbędne. Chodzi o post, który nami wstrząśnie i poprowadzi nas do zaangażowania się w prawdę i miłość ze wszystkimi ludźmi dobrej woli i z całym społeczeństwem, aby walczyć z wszelkiego rodzaju nadużyciami władzy, seksualnymi i sumienia.

W ten sposób będziemy mogli ukazać powołanie, do którego zostaliśmy wezwani, aby być „znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego”[9].

„Gdy cierpi jeden członek, współcierpią wszystkie inne członki” - powiedział nam św. Paweł. Poprzez postawę modlitewną i pokutną będziemy mogli wejść w osobistą i wspólnotową harmonię z tą zachętą, aby wzrosły między nami dary współczucia, sprawiedliwości, zapobiegania i zadośćuczynienia. Maryja potrafiła stać u stóp krzyża swego Syna. Nie uczyniła tego w byle jaki sposób, ale stała mocno na nogach i obok krzyża. Tą postawą wyraża swój sposób bycia w życiu. Kiedy doświadczamy pustki wywołanej przez te rany Kościoła, dobrze będzie nam wraz z Marią „przykładać się bardziej do modlitwy”[10], starając się wzrastać bardziej w miłości i wierności wobec Kościoła. Ona, pierwsza uczennica, uczy nas wszystkich, jak powinniśmy postępować w obliczu cierpienia niewinnych, bez uników i małoduszności. Patrzenie na Maryję oznacza uczenie się odkrywania gdzie, i jak musi stać uczeń Chrystusa.

Niech Duch Święty da nam łaskę nawrócenia i namaszczenia wewnętrznego, abyśmy w obliczu tego przestępstwa nadużyć mogli wyrazić naszą skruchę i naszą stanowczość, by odważnie z nimi walczyć.

Watykan, 20 sierpnia 2018 r.

Franciszek

[1] KARD. JOSEPH RATZINGER, Stacja Dziewiąta Drogi Krzyżowej 2005, Rzym-Koloseum.

[2] Por. Adhort. ap. Evangelii gaudium, 228.

[3] Adhort. ap. Gaudete et exsultate, 165.

[4] JAN PAWEŁ II, List ap. Novo millennio ineunte, 49

[5] „Ten zaś rodzaj złych duchów wyrzuca się tylko modlitwą i postem”, Mt 17,21.

[6] Por. Carta del santo Padre Francisco al Pueblo de Dios que peregrina en Chile, 31 de mayo de 2018.

[7] Adhort. ap. Gaudete et exsultate, 6.

[8] Adhort. ap. Evangelii gaudium,11.

[9] II SOBÓR WATYKAŃSKI, Lumen gentium, 1.

[10] Por. ŚW. IGNACY LOYOLA, Ćwiczenia duchowne, 319.